Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 95 — Lwów, środa 27 kwietnia 1932 — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. k. O. Nr. 142.176

W sprawie zbiórki 1-majowej

Uprasza się towarzyszki i towarzyszów, chcących wziąć udział w zbiórce pierwszomajowej na oświatę robotniczą o zgłaszanie się po odbiór puszek w piątek 29 bm. i sobotę 30 bm. w godz. od 5—7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II piętro.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że zbierający muszą być zaopatrzeni w legitymacje osobiste, wystawione przez komitet zbiórkowy, a zbierać będą wyłącznie do puszek M. K. O., zaopatrzonych w czerwone nalepki z napisem TUR.

1-majowa straż porządkowa

Towarzysze zgłoszeni do straży porządkowej (milicji) w dniu 1 maja zbiorą się w piątek 29 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR

urządza w sobotę 30 kwietnia br. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. Rutowskiego 23, II p.

UROCZYSTY WIECZÓR PIERWSZOMAJOWY.

Wstęp na „Wieczór“ mają członkowie TUR, PPS i Związków zawodowych za okazaniem zaproszenia, które nabyć można w sekretarjatach wymienionych organizacyj.

Na program złożą się: 1) Występ chóru Org. Mł. TUR. 2) Przemówienie. 3) Występ Chóru Robotniczego. 4) Kwintet smyczkowy. 5) Sekcja literacko-artystyczna Org. Mł. TUR.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Związek Metalowców 5 zł., Dr. Dręgiewicz 30 zł., Zaleski 2·20 zł., Kusyk 5 zł.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Towarzysze i Towarzyszki! Ludzie pracy!

1 MAJA jest dniem międzynarodowego święta proletarjatu, dniem manifestacji uczuć, woli i siły mas pracujących.

1 Maja przypomina klasie pracującej jej obowiązki wobec własnej przyszłości, jest manifestacją dążeń do **Socjalizmu i wyzwolenia.**

W roku bezrobocia i powszechnej nędzy proletarjat Lwowa demonstrować będzie przedewszystkiem **o prawo do życia i pracy**
o demokrację i prawo
o międzynarodowe braterstwo ludów
przeciwko molochowi kapitalizmu i militaryzmu.

Towarzysze! Ogół ludzi pracujących w tym **jedynym dniu proletarjackiego święta** powinien dać dowód swojej świadomości klasowej i wierności dla Czerwonych Sztandarów Socjalistycznych przez **masowy udział w zgromadzeniu 1-majowem i pochodzie.**

PROGRAM:

Godz. 7 rano pochód orkiestr robotniczych przez ulice miasta
„ 9^{30} zbiórka w lokalach organizacyj zawodowych skąd **wymarsz ze sztandarami na plac Gosiewskiego, gdzie o godz. 10^{30}** odbędzie się

UROCZYSTE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: **1) Znaczenie święta 1 Maja, 2) Walka o ustawodawstwo robotnicze, 3) Braterstwo ludów.**

Po zgromadzeniu **pochód** ulicami miasta pod Teatr Wielki.

O godz. 3^{30} przedstawienie w Teatrze Wielkim p. t. **„Królowa Przedmieścia“.**

Równocześnie na boisku sportowem R. K. S. odbędą się zawody sportowe: piłkarskie, lekkoatletyczne i bieg kolarski.

Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka na oświatę robotniczą.

Towarzysze i Towarzyszki! Dołóżcie starań, ażeby święto nasze wypadło jaknajokazalej.

Niech żyje 1 Maja!
Niech żyje solidarność robotnicza PPS!
Niech żyje PPS!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Lwów.

Inaczej niż przewidywano

Z drugą konferencją byłych premjerów stało się, jak zwykle u nas, inaczej niż przewidywano. Ogólny pogląd był następujący: Konferencje zostały ustalone z p. Józefem Piłsudskim przed wyjazdem do Egiptu. W pierwszej 29 marca nie mógł wziąć udziału, natomiast dla uczestniczenia w drugiej specjalnie przyspieszył powrót. Było naturalnem i usprawiedliwionem tak rozumować, ponieważ jest rzeczą znaną, że nikt, absolutnie nikt, nie zdecydowałby się na taką bądź co bądź niezwykłą rzecz bez aprobaty p. Piłsudskiego.

Jeszcze w niedzielę było pewnem, że p. Piłsudski w konferencji udział weźmie. Mówiono nawet, że właśnie dla niego drugim — obok spraw społecznych — tematem obrad będzie polityka zagraniczna jako wyłączna jego domena. Robiono wprawdzie zastrzeżenia, czy po krachu w marcu 1930 p. Piłsudski zechce zetknąć się z p. Bartlem, odpierano jednak te zastrzeżenia twierdzeniem, że dla dobrej sprawy można takie „poświęcenie“ zrobić.

I stało się wprost przeciwnie: p. Józef Piłsudski w konferencji udziału nie wziął; nie przyszedł także — czy z własnego popędu? — generał Rydz Śmigły, który na pierwszej niejako reprezentował marszałka. Czy zrobiono tak z powodów „wyższej polityki“, czy dla pouczenia opinji, że robi się właśnie coś przeciwnego niż ona uważa za celowe — zbyteczne odgadywania, gdyż w takich sprawach nie decyduje, coby było, ale to, co jest. A z tej konferencji jest — nic.

Lakonicznego bodaj komunikatu o obradach nie wydano, natomiast półurzędowa „Iskra“ dodała wielemówiący komentarz: przemówienie p. Sławka na zebraniu klubu sejmowego w dniu 1 kwietnia, w którem ten b. premjer mówił o konferencji jako o piątem kole u wozu. Tak też przeciwstawiają się prywatne komentarze. Co bowiem znaczy stwierdzenie, że p. Bartel mówił o położeniu gospodarczem, kiedy mógł on to zrobić tylko na podstawie dostarczonych mu urzędowych danych, znanych wszystkim? Co znaczy stwierdzenie, że p. Prystor wyjaśnił jakie dekrety rząd na podstawie pełnomocnictw zamierza wydać, kiedy wiadomo, że w głównem swem założeniu obracają się one około jednego magicznego słowa: oszczędności?

Dwaj — z urzędu — znawcy spraw finansowo-gospodarczych: wicepremjer p. Zawadzki i minister skarbu p. Jan Piłsudski w konferencji udziału nie brali. A szkoda, byliby mogli dużo powiedzieć w tak dobranem gronie! Przecież p. Zawadzki na to wszedł do rządu ze specjalnemi uprawnieniami, aby — jak mówiono — połączyć w swych rękach

rozbite dotąd po różnych ministerstwach sprawy gospodarcze. Przecież p. minister skarbu mógłby był powiedzieć, że z konferencją zbiegło się ogłoszenie zamknięcia rachunkowego za rok budżetowy 1931/32, wykazujące za ostatni miesiąc 45 a za cały rok przeszło 200 miljonów deficytu! Byłby przecież ten minister też powiedział, w jaki sposób wyobraża sobie wypłaty na 1 maja, a jeszcze dokładniej na 1 czerwca i to w tymsamym dniu, kiedy p. minister Kühn wrócił z Paryża bez widoków pożyczkowych.

To wszystko nie miało miejsca i właśnie dlatego grupa pułkowników w sanacji może być zadowoloną, gdyż jej to dziełem jest zrobienie z tych konferencyj małoważnej rzeczy, o której się z lekceważeniem mówi, że służy tylko dla celów informacyjnych, że z jej obrad nic nie wyniknie itd. Ścierały się w BB dwa poglądy: wyciągnąć z konferencji naukę czy iść dalej dotychczasowym torem — drugi pogląd zwyciężył i mają zwycięzcy powód do triumfu. Bo co ma jakieś obce ciało do gadania w ich rządach? Choćby to byli „swoi" ludzie w teraźniejszości i niedalekiej przeszłości, zawsze są to intruzy, których się najwyżej toleruje, ale rad od nich się nie przyjmuje.

W ten sposób rozwiała się jeszcze jedna legenda, mianowicie że jest czy można stworzyć jakieś ciało, zdolne do wyciągnięcia ugrzęzłego w błocie wozu sanacyjnego. Nie my mamy powodu i ochoty z tego się martwić; nie my odpowiadamy za to, co się stało i jeszcze się stanie.

Ach, te ciężkie czasy!

—o—

— Ach, te ciężkie czasy! — biadają miljony. Miljony, ale nie wszyscy. Np. prezes Banku gospodarstwa krajowego gen. Górecki, którego konto w Banku uznane zostało kwotą 50.000 zł. za tantjemę, nie ma powodu narzekać.

Hieny żerują

—o—

Redukcje pracowników kolejowych i dni pracy, ciążące od szeregu lat jak złowrogie fatum nad głowami kolejarzy, dają ludziom złej woli, znakomitą sposobność do obławiania się i wyzyskiwania lęku i obawy nieszczęsnych kandydatów redukcyjnych.

Na terenie kolejowym w Jaśle wykryto całą szajkę, która w porozumieniu i kontakcie z nieznanymi z nazwisk wspólnikami w Krakowie postanowiła urządzić sobie żerowisko, wyzyskując w tym celu trwającą od lat redukcję personalną, by od ludzi mniej świadomych w oszukańczy sposób pobierać wysoki okup za rzekome ratowanie ich przed nastąpić mającą redukcją. Szajka ta wyszukiwała odpowiedniego kolejarza, któremu dostarczano za pośrednictwem członka tej szajki, rzekomo urzędowe wezwanie do stawienia się na komisję lekarską w dyrekcji do badania, przyczem równocześnie nawijał się pod rękę wyszukanej ofierze zbawiciel, inny członek tej szajki, który podejmował się przekupić kogoś nieznanego w dyrekcji okręgowej K. P. i w ten sposób uratować daną ofiarą przed redukcją.

Od takich ofiar, ludzi pracy bardzo marnie wynagradzanych, nie wahała się ta szajka pobierać okup w gotówce i wekslach w wysokości kilkuset złotych, a i w sumach dochodzących ponad 1.000 złotych. Weksle na wysokie sumy oddawano do inkasa w Banku Ludowym w Jaśle. W ten sposób poszkodowano szereg członków Związku zawodowego kolejarzy, który, po stwierdzeniu tych łotrostw, zebrany materjał dowodowy przekazał prokuraturze, celem ścigania cynicznie żerujących na nędzy ludzkiej hien.

Niewątpliwie będzie to tylko cząstka tych łajdactw, jakie się dzisiaj popełnia. Nie od rzeczy zatem będzie wezwać wszystkich kolejarzy, którzy w podobny sposób zostali poszkodowani, by fakty podobne podawano do wiadomości Związku, ażeby umożliwić w ten sposób wypalenie tej **gangreny gorącem żelazem.**

204 miljony deficytu

Rok budżetowy 1931/32 zamknięty został 31 marca deficytem 204 miljonów zł. W gruncie rzeczy deficyt jest większy, jeżeli się uwzględni, że w dochodach figuruje pożyczka zaciągnięta w Banku Polskim. Szczęściem w tym roku budżetowym w związku z „rokiem Hoovera" nie musiało się zapłacić rat i procentów od pożyczek wojennych w sumie 30 kilku miljonów — te dwie pozycje spotęgowałyby znacznie deficyt.

Ostatni miesiąc tego roku budżetowego zakończył się wprost katastrofalnie: w marcu deficyt wynosił 44·8 miljonów — o 15 miljonów więcej niż w lutym. Ten wzrost deficytu tłumaczą tem, że w marcu przypadły płatności zagraniczne w kwocie 32 miljonów zł. — rzecz była przecież przewidziana i do budżetu odpowiednie sumy wstawione. Nie te też wydatki, ale spadek dochodów spowodował taki wzrost deficytu.

Cały rok budżetowy dał w dochodach 2262 miljony, w wydatkach 2466 miljonów. Ponieważ już po „kompresjach" liczono na dochody i wydatki w równej wysokości 2450 miljonów, okazuje się, jak słuszne były przewidywania i przestrogi opozycji, że budżet jest zbyt optymistyczny. Te głosy nie przeszkadzały, że i na r. 1932/33 ułożono budżet w tejsamej prawie wysokości — rezultat będzie jeszcze gorszy, gdyż nawet urzędowi ekonomiści obliczają deficyt na jakichś 500 miljonów.

Warto przypatrzec się, w jaki sposób spadały dochody, dając w rezultacie przeszło 200 miljonowy deficyt. Np. dochody z podatków i opłat dały w marcu br. o blisko 30 miljonów mniej niż w marcu ub. r.; przedsiębiorstwa państwowe dały o 28 miljonów mniej, monopole o 3 milj. mniej (kosztem zupełnie zaniechanych inwestycyj i nie płacenia dostawcom) — tu już mamy wyjaśnienie, skąd się wziął deficyt: dochody zawiodły.

A czy w tym roku będzie lepiej? Nikt tego nie przypuszcza wobec widocznego faktu spotęgowania się przesilenia. Można ostatecznie na uparte go utrzymać fikcję wysokich cyfr, ale nie można ich zrealizować tj. wyciągnąć ze społeczeństwa tyle, ile się napisało na papierze. Powiedziano i to wcale nietylko ze strony opozycyjnej, że dochody nie dociągną zwyż 2000 milj., czyli że w porównaniu z uchwalonym budżetem deficyt będzie wynosił nie 70 kilka, ale przeszło 400 miljonów złotych.

Prokurator Sieroszewski

I NIEBYWAŁY W DZIEJACH SĄDOWNICTWA WYPADEK

Przed sądem okręgowym karnym w Warszawie toczyła się przez kilka dni rozprawa przeciwko dwom braciom Reichenbachom, Wolfowi i Szulimowi, magistrom praw, oskarżonym o oszustwo. Wedle aktu oskarżenia jeden z braci Reichenbachów jako aplikant sędziowski protokołujący u sędziego śledczego, nadużył tajemnicy urzędowej i w pewnej sprawie o lekkomyślną krydę miał oskarżonemu powiedzieć, że o ile uda się do jego brata, aplikanta adwokackiego, wówczas za odpowiedniem wynagrodzeniem sprawa zostanie umorzona. Przeciwko obu braciom wygotowano akt oskarżenia o oszustwo.

Podsądni akt oskarżenia scharakteryzowali jako wynik tragicznego jakiegoś nieporozumienia i już z tego powodu zaprzeczyli winie, że mimo bliskiego pokrewieństwa, od ośmiu lat nie pozostają w żadnych stosunkach, nie rozmawiając z sobą i tem samem zarzut, jakoby jeden chciał drugiemu w jakiś sposób przysłużyć się, został chyba zrodzony z złej woli człowieka, który miał interes z tego czy innego powodu przysporzyć Reichenbachom kłopotów, a w dalszej linji skompromitować i pozbawić ich stopnia akademickiego. Przewód sądowy nie wykazał winy oskarżonych, wobec czego obydwu uniewinniono.

Już jednak — jak donosi „Kurjer Polski" — po zamknięciu przewodu sądowego w procesie aplikantów Reichenbachów, oskarżonych o usiłowanie oszustwa, w godzinach wieczorowych doszło do niesłychanego incydentu. Oto po przemówieniu adwokata Margolisa prok. Sieroszewski złożył wniosek o wznowienie przewodu sądowego i zbadanie raz jeszcze sekretarki sędziego śledczego, Abramowiczówny, która sobie dokładnie przypomniała szczegóły sprawy.

Sąd po krótkiej naradzie wznowił przewód i zawezwał obecną na sali pannę Abramowiczównę.

Adw. Berenson: Proszę świadka, jak się to stało, że pani rano nie pamiętała nic, a teraz pamięć pani lepiej dopisuje?

Św.: Bo po przyjściu z sądu do kancelarji sędziego śledczego rozmawiałam ze swoją koleżanką, sekretarką Czajkowską, która mi przypomniała szczegóły sprawy.

Adw.: Dlaczego pani tego odrazu nie powiedziała?

Św.: Bo mnie koleżanka prosiła, żeby nie ujawnić jej nazwiska, nie chciała, aby ją ciągano po sądach.

Na wniosek obrony przesłuchano św. Janinę Czajkowską, która istotnie zeznała, iż widziała, jak krytycznego dnia bracia Reichenbachowie porozumiewali się z sobą.

Adw. Berenson: Mam jeszcze jedno pytanie dla św. Abramowiczówny.

Przew.: Proszę.

Adw.: Dlaczego pani dzisiaj rozmawiała z p. Czajkowską na ten temat i skąd się pani teraz wzięła w sądzie.

Św.: Bo... bo... wiedziałam, że mnie o to będą pytać...

Adw.: Skąd pani wiedziała o tem, tylko proszę mówić prawdę.

Św.: Bo dzwonił do mnie prok. Sieroszewski... **(poruszenie na sali).**

Zrywa się adwokat Berenson i woła:

— Trzydzieści lat jestem adwokatem, ale jeszcze nigdy w życiu nie słyszałem, aby prokurator porozumiewał się telefonicznie ze świadkiem i uprzedzał go, na jakie okoliczności będzie badany. Gdyby tak postąpił adwokat, toby miał dyscyplinarkę...

Przew.: Proszę nie obrażać prokuratora...

Adw. B.: Ja biorę całkowitą odpowiedzialność za swoje słowa: nie można dopuścić do takich ad hoc skonstruowanych zeznań.

Przew.: Przywołuję pana do porządku, odbiorę panu głos, o ile się pan nie podporządkuje moim zarządzeniom...

Adw. B.: Podporządkowuję się!

Po tym niebywałym w dziejach naszego sądownictwa incydencie, przemawiał adw. Sterling.

Późną nocą zapadł wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Klapa sztuczydła Mussoliniego

Teatr Narodowy w Warszawie wystawił jak donieśliśmy, „Sto dni", tendencyjne dramidło pióra Mussoliniego i Joachima Forzano idealizujące dyktaturę. Dyktator Włoch dał folgę literackim ambicjom, które podziela ze swoim poprzednikiem z przed 19 stuleci, Neronem, teatry w Europie ciągną zyski z tej niezwykłej sensacji jaką jest nazwisko dyktatora na afiszu, a publiczność — we Włoszech „szaleje z entuzjazmu" bo niechby nie szalała, a w innych krajach śmieje się z nieudolności tego pretensjonalnego sztuczydła lub protestuje przeciw propagandzie faszystowskiej ze sceny. W Warszawie publiczność urządziła burzliwą demonstrację przeciw Mussolinienu na premjerze jego sztuki, a krytyka warszawska z Boyem-Żeleńskim na czele nielitościwie wykazała lichotę tej tendencyjnej ramoty.

Jednocześnie wystawiono „Sto dni" w Londynie, gdzie krytyka przyjęła tę „tragedję wielkiego człowieka" bezlitosnemi kpinami.

Znany londyński krytyk Hannen Swaffer zamieścił w „Daily Heraldzie" recenzję z premjery „Stu dni" w formie... listu otwartego do Mussoliniego. Ten list otwarty zaczyna się jak następuje: „Kochany Duce! Ponieważ we Włoszech Pańscy krytycy bywają wysyłani na tajemnicze wyspy i wtedy zazwyczaj żadne ucho więcej o nich nie usłyszy, przeto piszę tę opinję o Pańskim napoleońskim dramacie w Anglji. Czuję się tu zupełnie bezpiecznie.

Obecni na widowni włoscy kelnerzy — widziałem kilkunastu — robili miny jakby im się sztuka podobała. Ambasadorzy belgijski, włoski i niemiecki uśmiechali się dyplomatycznie. Wszyscy obecni kandydaci na Mussolinich — było ich tam co najmniej dziesięciu — siedzieli w bardzo napoleońskich pozach".

W dalszym ciągu Swaffer miażdży niemiłosiernie pretensjonalne sztuczydło i oświadcza, że Atkins, wykonawca roli Napoleona, dokonał prawdziwie napoleońskiego czynu opanowując w ciągu 10 dni pamięciowo tak długą i nudną rolę, a przytem wyglądał w uroczystym stroju cesarskim w pierwszym akcie o wiele mniej komicznie niżby **wyglądał sam Mussolini.**

Rewolucja zapomocą kartki wyborczej

Niedzielne wybory w Prusiech są klasycznem potwierdzeniem faktu, że także zapomocą kartki wyborczej można zrobić rewolucję. Przedstawmy sobie następujący stan rzeczy: Od r. 1921 rządzi w Prusiech koalicja socjalistyczno - centrowo - demokratyczna. Miała ona w ostatnim Sejmie zaledwie 10 głosów większości, ale to wystarczało dla odrzucania ponawiających się co kwartał wniosków o wotum nieufności dla rządu. W tymże Sejmie hitlerowców było 9 — na 450 posłów znikoma cyfra, z którą też nikt się nie liczył.

Nagle jeden dzień przewrócił ten przeszło 10-letni porządek do góry nogami: koalicja z większości stała się mniejszością, Hitler z 9 urósł na 162 mandaty, z najmniejszej stał się największą partją! Co się stało? Nic nadzwyczajnego, a nawet coś zupełnie naturalnego: wyborcy oddali kartki głosowania, z tego przeszło 8 miljonów na Hitlera i tym prostym sposobem wyciągnęli z urn 162 hitlerowskich wyznawców.

Nie jest to zwykła w państwach parlamentarnie rządzonych zmiana dekoracji. Takiego „trzęsienia ziemi" nigdy nie było we Francji, a w klasycznym kraju parlamentaryzmu: w Anglji stało się to po raz pierwszy od niepamiętnych lat podczas wyborów w jesieni ub. r., kiedy to potop konserwatywny zalał i partję pracy i liberałów. Taką potęgą jest kartka wyborcza, ale pod warunkiem, że jest w uczciwy sposób używaną. W Prusiech premjerowi Braunowi z pewnością ani przez myśl nie przeszło, że można los wyborów „poprawiać". Tam takie wybory, jak u nas w listopadzie 1930, są nie do pomyślenia. O robieniu wyborów przez administrację państwową nikomu nawet się nie śni. Tam nie było i nie będzie skarg na nadużycia; tam wynik naprawdę odpowiada woli wyborców.

A ta wola wyraziła się w wielkim sukcesie — niema co ukrywać — Hitlera a niepowodzeniu socjalistów. Wyborcy pruscy widocznie doszli do przekonania, że ich i państwo mogą wybawić z nędzy nowe siły i powiedzieli sobie: uczciwa gra, niech nowi pokażą, czy i jak potrafią lepiej. A w dodatku wielką, niewątpliwie rolę odegrał i moment psychologiczny: masy robotnicze, które dotychczas wiernie stały przy czerwonym sztandarze, zachwiały się w wierze na widok tego, co od dwóch lat stanowi istotną politykę socjalnej demokracji Niemiec, mianowicie próba realizowania programu socjalistycznego przez udział czy tolerowanie rządu burżuazyjnego. Prosty człowiek nie może popierać rządu, który rządzi zapomocą dekretów i to takich, które odbierają a przynajmniej psują prawa klasy robotniczej.

Wiemy, że socjalna demokracja miała do wyboru albo podtrzymywać rząd Brüninga albo dopuścić faszystów do rządu i wybrała pierwsze jako mniejsze zło. Wyborcy jednak — w tym wypadku można identyfikować Prusy z całemi Niemcami — są widocznie innego zdania; dla nich program jest wyższy niż taktyka, dla nich zresztą walka jest jedynym dla klasy robotniczej odpowiednim żywiołem. Robotnicy niemieccy pamiętają, że właśnie lata walki były latami największego rozkwitu socjalizmu, podczas gdy lata podzielonej z partjami burżuazyjnemi władzy były latami wzrostu najpierw komunizmu a potem hitleryzmu kosztem socjalizmu.

Co teraz w Prusiech będzie? Narazie nic. Rządowi nie spieszy się z przyjęciem pewnego wotum nieufności. Wprawdzie zwycięzcy z 24 kwietnia nalegają na natychmiastowe zwołanie Sejmu, ale Braun stoi na formalnem stanowisku, że kadencja poprzedniego kończy się dopiero z końcem maja i że wobec tego nowy może zebrać się dopiero w czerwcu. Dwa blisko miesiące na — zakulisową robotę, w której pierwszy głos będzie miało centrum. Ono ma klucz w rękach, gdyż jego 67 głosów dodanych do 162 hitlerowskich daje większość. Czy centrum tak gładko przejdzie z koalicji lewicowej do prawicowej — to jest kwestja, od której zależy dalszy rozwój wypadków, których niedziela była pierwszym aktem.

Kraków domaga się obniżki czynszów

I OBNIŻKI OPŁAT ZA PRĄD ELEKTRYCZNY, GAZ I TRAMWAJ

Już od dłuższego czasu poruszaliśmy na łamach naszego dziennika konieczność obniżenia czynszów mieszkaniowych występując zarówno w imieniu robotników, jak i pracowników umysłowych, tudzież poruszaliśmy kwestję obniżenia należytości za prąd elektryczny i gaz, wykazując ile gmina miasta Krakowa na tem zarabia. W ubiegłą niedzielę odbył się w tych sprawach ogólny wiec obywatelski w Krakowie, zwołany z inicjatywy szeregu zrzeszeń pracowniczych i stowarzyszeń kupców i rękodzielników oraz związków lokatorów, przy bardzo licznym współudziale obywateli krakowskich ze wszystkich sfer społecznych.

Zgromadzenie zagaił p. Burczyk, poczem zabrał głos tow. Ziffer, który imieniem OKR PPS zgłosił akces solidarności do rozpoczętej akcji oraz przypomniał, że klub radców PPS jeszcze za czasów Rady miejskiej domagał się obniżki ceny prądu elektrycznego i gazu.

Następnie referat na temat obniżki czynszów w mieszkaniach i lokalach przemysłowych i handlowych wygłosił p. St. Porębski, przedkładając odpowiednią rezolucję, którą z małą zmianą uchwalono.

Zkolei zabrał głos drugi referent, sekretarz klasowego Związku zawodowego pracowników umysłowych, tow. M. Statter, który w dosadnych słowach przedstawił sytuację panującą na tak zwanym „terenie elektrycznym" całej Polski a następnie przeszedłszy do spraw dotyczących stosunków lokalnych, wykazał, że gmina miasta Krakowa jako współwłaścicielka kopalni węgla w Jaworznie, winna przedewszystkiem obniżyć cenę za prąd elektryczny i gaz, a ponadto spowodować obniżkę należytości za tramwaj. Kryzys gospodarczy, względnie jego skutki, nie mogą być przerzucane wyłącznie na barki klasy pracującej, drobny handel i rękodzieło, ale muszą być rozłożone równomiernie i sprawiedliwie. Podczas gdy w zachodniej Europie i Ameryce elektryczność i gaz docierają pod strzechy wiejskie, to u nas na wsi chłopi posługują się — nie naftą, bo na to ich nie stać — ale łuczywem i piskorzami, a po miastach światła elektryczne zaczynają gasnąć. Mówca wezwał zebranych do solidarnej akcji i zastosowania biernego oporu, tj. zaprzestania korzystania ze światła elektrycznego, gazu i ograniczenia do minimum korzystania z lokomocji tramwajowej na wypadek, gdyby elektrownia miejska i gazownie, nie uwzględniły słusznych żądań obywatelstwa krakowskiego. Pod koniec referatu tow. Statter przedłożył rezolucję, którą następnie jednomyślnie uchwalono.

Nad referatami rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos p. Burczyk, Bieniakiewicz, Fischer, Wajnryb i Blum.

Rezolucje te domagają się:

I. a) od Rządu najrychlejszej ustawowej obniżki czynszów tak w starych jak i nowych domach zarówno od mieszkań jak i od lokali przemysłowych i handlowych a to o 25% w stosunku do czynszu podstawowego z roku 1914;

b) dopuszczenia do ustawowego rozwiązania umów, tak w starych, jak i w nowych domach na żądanie lokatora.

II. a) Obniżenia zasadniczej ceny prądu elektrycznego dla oświetlenia prywatnego, lokali publicznych i innych kategoryj o 50% oraz ich zrównania;

b) udzielenia przez elektrownię miejską miesięcznego ulgowego terminu w spłacie należności za światło i prąd, biorąc powyższy okres miesięczny od daty doręczenia rachunku, tudzież zmniejszenia kary za zwłokę;

c) zniesienia tzw. „kary" w wysokości 3 zł. za spóźnienie się z zapłatą za prąd, względnie za tak zwane „ponowne otwarcie";

d) zaniechania pobierania przez elektrownię opłat za elektromierz, a w przeciwnym razie, by konsument, który spłacił należność za ten elektromierz, stał się jego właścicielem;

e) obniżenia ceny biletu tramwajowego do kwoty 20 groszy;

f) obniżenia zasadniczej ceny za gaz o 50%;

g) udzielenia przez gazownię miejską miesięcznego ulgowego terminu w spłacie należytości za spotrzebowany gaz, tudzież zmniejszenie kary za zwłokę;

h) zniesienia tak zwanej „kary" w wysokości zł. 3.50 w razie niezapłacenia należności do 3-ch dni tytułem kosztów administracyjnych, tudzież zniesienia kary w wysokości zł. 7 za ponowne otwarcie dopływu gazu;

i) zaniechania pobierania przez gazownię opłat za gazomierz, a w przeciwnym razie, by konsument, który wpłacił należność za gazomierz stał się jego właścicielem.

Następnie wiec wezwał komitet międzystowarzyszeniowy do wszczęcia energicznej akcji w kierunku zrealizowania wszystkich żądań, przyczem wiec wyraził niezłomną wolę i gotowość poparcia wszelkich poczynań komitetu aż do strejku włącznie.

Godzi się zaznaczyć, że nastrój wiecu był poważny, niemniej bardzo opozycyjny przeciwko gminie miasta Krakowa i kamienicznikom.

Czas odnowić przedpłatę na maj

Tajemniczy weksel Kulisiewicza

MAGISTRAT MIASTA BŁONIA WNIÓSł DONIESIENIE DO PROKURATORA

W ostatnim numerze „Pracownika Samorządowego", organu pracowników samorządu terytorjalnego, wydawanego przez Związek pracowników administracji gminnej Rzeczypospolitej Polskiej, czytamy co następuje:

„Dnia 24 marca br. kasa spółdzielcza miasta Błonia wezwała magistrat do wykupienia w dniu 15 kwietnia weksla na sumę 500 złotych, podpisanego przez b. burmistrza Jana Kulisiewicza i ławnika Mikołaja Pągowskiego. Weksel ten został oddany do inkasa przez wydział porządkowo-administracyjny Zboru ewangielicko-augsburgskiego. W magistracie zapanowała konsternacja. — Przewertowano księgi buchalteryjne i stwierdzono, że weksel ten nigdzie nie był zarejestrowany i o istnieniu jego magistrat nic absolutnie nie wiedział, a nawet ławnik Pągowski, którego podpis figuruje na tajemniczym wekslu obok podpisu Kulisiewiczu, nie mógł udzielić żadnych informacyj, któreby sprawę wyjaśniły. Wobec takiego stanu rzeczy, magistrat miasta Błonia na posiedzeniu dnia 6 kwietnia uchwalił zwrócić się z prośbą do prokuratora o przeprowadzenie dochodzenia i ustalenie, z jakiego tytułu kasa miejska została obciążona nieujawnionym do chwili obecnej długiem w kwocie 500 złotych, oraz o zabezpieczenie wspomnianego weksla do czasu ujawnienia jego pochodzenia

Należy się spodziewać, że wyniki dochodzenia prokuratorskiego przyniosą w rezultacie nieladne rewelacje".

O „działalności finansowej" Kulisiewicza pisaliśmy niejednokrotnie. Szereg sprawek Kulisiewicza, wyświetlonych przez nas, stało się przedmiotem dochodzeń prokuratorskich — wynik jednak tych dochodzeń do tej pory otoczony jest tajemnicą. Mamy nadzieję, że ostatnie dochodzenie, spowodowane przez magistrat miasta Błonia, doczeka się lepszego losu i uwieńczone zostanie pewnemi konkretnemi rezultatami.

Straszny los człowieka pracy

W tarnowskiej sekcji utrzymania kolei pracował Podstawski Mikołaj jako robotnik sezonowy, liczący obecnie lat 70. Dopracował do tak późnego wieku jako robotnik pilny i pracy oddany. — Wiek ma swoje prawa, został jako zupełnie niezdolny do pracy zwolniony, bez prawa do zaopatrzenia emerytalnego, gdyż był sezonowym, a co gorsza, odmawia mu się wypłacania zasiłku jako bezrobotnemu, opierając się na tem, że zwolnienie nastąpiło nie z braku pracy, lecz z powodu niezdolności do pracy. Pracownik ten był stałym, dziennie płatnym, jednak w 1923 roku administracja bezceremonjalnie, przez jedną noc, zmieniła mu charakter na sezonowego, przekreślając tem samem prawo do zaopatrzenia, jakie byłby nabył obecnie przy zwolnieniu z pracy.

Podstawski wniósł prośbę do ministerstwa komunikacji o przyznanie mu daru z łaski, podania tego jednak minist. komunikacji nie ogląda, gdyż dyrekcja kolei w Krakowie z miejsca załatwiła je odmownie, motywując swe stanowisko brakiem kredytów.

W 70 tym roku życia znalazł się ten weteran pracy bez środków do życia, do daiszej pracy zarobkowej niezdolny, gdyż jest w dodatku chory. Skazany został na śmierć głodową wraz z żoną staruszką.

Oto jeden z tysięcy, którego jak wyciśniętą z soku cytrynę wyrzucono na śmietnik. Na dary z łaski brak kredytów, na fundusze dyspozycyjne są miljony.

Przeciw napaściom prasy na TUR

Wobec rozpowszechnianych w prasie krakowskiej wiadomości, iż oddziały młodzieży TUR w Krakowie stały się ośrodkami działalności komunistycznej, podajemy do wiadomości całej uczciwej opinji Krakowa, że organizacje TUR w Krakowie **posiadają ponad 1000 członków i że poza kilku osobami, podejrzanymi o komunizm i przyaresztowanymi w Krakowie, wszyscy członkowie org. ml. TUR są członkami PPS i klasowych związków zawodowych, że TUR prowadzi żywą akcję oświatową i kulturalną od 37 lat i ma za sobą chlubną działalność.**

Wszelkie informacje, rozpowszechniane w prasie, są **atakiem politycznym, wymierzonym w silną placówkę oświatową TUR i mającym na celu osłabienie w opinji publicznej naszej działalności.**

Zaznaczamy, że TUR posiada przeszło 300 oddziałów w Polsce, a pod kierunkiem egzekutywy krakowskiej 36 oddziałów i **jest najsilniejszą i najruchliwszą instytucją oświatowo-kulturalną w środowiskach robotniczych na terenie Polski.**

Krakowska Egzekutywa okręgowa TUR.

Proces sędziego Demanta z „Robotnikiem"

W ubiegły poniedziałek w sądzie apelacyjnym w Warszawie toczył się proces sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Demanta przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika" tow. Stojanowi Stefanowskiemu.

W niedługim czasie po uwięzieniu byłych posłów w Brześciu „Robotnik" ogłosił notatkę pod tytułem „Historja p. Demanta", w której podano, że sędzia Demant był w roku 1918 zastępcą komisarza bolszewickiego w Kazaniu i powrócił do Polski po roku 1920, przyczem podróż jego do Polski „finansował prywatnie" jeden z przywódców komunizmu, Leszczyński. „Robotnik" stwierdził w tej notatce, że p. Car był o tem poinformowany, wszczął odpowiednie dochodzenie, ale dostał sprawę brzeską.

Sędzia Demant zaskarżył „Robotnika" o obrazę czci, zaprzeczając kategorycznie, jakoby był w Kazaniu zastępcą komisarza bolszewickiego. Sędzia Demant twierdził, że pracował w Kazaniu w komitecie opieki nad zabytkami i majątkiem Polaków, który był zupełnie niezależny od bolszewickiego komisarjatu dla spraw polskich w Moskwie. Na czele tego komitetu stał inż. Łutowicz. Sędziemu Demantowi powierzono zinwentaryzowanie majątku fabryki Kona. — Wynagrodzenie miał pobierać sędzia Demant z depozytów tej fabryki. Zaprzeczył również sędzia Demant, jakoby pozostawał w bliskich stosunkach z komunistą Leszczyńskim. Leszczyńskiego łączyły pewne stosunki z Łutowiczem, który uratował mu życie. Stwierdził również p. Demant, że nie udzielił mu Leszczyński pomocy przy wyjeździe z Rosji; pieniądze na podróż wziął od obecnego radcy ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Kowalewskiego.

Wręcz przeciwne zeznanie złożył w dochodzeniu i na rozprawie przed sądem okręgowym adw. Jan St. Konic. Stwierdził on, że komitet kazański był instytucją urzędową — bolszewicką, która zależała od Leszczyńskiego. Leszczyński był zwierzchnikiem Łutowicza, od którego zależał p. Demant. Leszczyński bywał w mieszkaniu u p. Demanta, gdzie go również spotkał świadek. Adw. Konic zeznał, że p. Demant powiedział mu kiedyś prywatnie, że dostał pieniądze i dokumenty na wyjazd do Polski od Leszczyńskiego, — który miał względem niego dług wdzięczności.

Sąd okręgowy skazał redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" na sześć miesięcy więzienia.

Na poniedziałkowej rozprawie w sądzie apelacyjnym przesłuchano ponownie adw. Konica, który potwierdził swe poprzednie zeznania. Sędzia Demant zaczął swe zeznania od stwierdzenia, że jeden z obrońców, adw. Smiarowski, wyraził się do pewnej osoby, że nie podjąłby się tak brudnej sprawy, gdyby nie szło o szykanowanie Demanta. Kiedy p. Demant nie chciał wskazać tej osoby, adw. Smiarowski oświadczył, że chodzi tu o prokuratora Kawczaka, występującego w tej sprawie i zażądał powołania go na świadka w celu wykazania, że rozmowa miała inny przebieg. Sąd oddalił ten wniosek i obrońcy zaczęli ustalać charakter urzędowania p. Demanta w Brześciu, na co znowu nie zgodził się przewodniczący.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Tajemnica „okrętu przestępców"

Po morzach europejskich żegluje od kilku tygodni okręt argentyński „Chaco", wiozący na pokładzie szereg wydalonych z Argentyny ludzi pochodzenia europejskiego, którzy po odbyciu kar więziennych mają być odtransportowani do krajów swej przynależności państwowej. Według urzędowych informacyj mają to być przestępcy kryminalni, przeważnie włamywacze i handlarze żywym towarem. Żadne państwo europejskie nie chce jednak przyjąć tych niedobrowolnych pasażerów „Chaco", co jest tem łatwiejsze, że idzie tu przeważnie o ludzi, którzy opuścili kraj swego pochodzenia jako dzieci lub zgoła nigdy w nim nie byli, gdyż przyszli na świat dopiero po wyemigrowaniu swych rodziców, tak że łatwo jest zakwestjonować ich przynależność państwową.

Organ argentyńskiej partji socjalistycznej „Vanguardia" występuje teraz z rewelacjami rzucającemi odmienne światło na wędrówki „Chaco". Według „Vanguardii" tylko niewielka część więźniów z „Chaco" składa się z kryminalistów, większość zaś to przestępcy polityczni różnego kalibru, między nimi socjaliści i komuniści. „Vanguardia" potwierdza fakt, że idzie tu o ludzi, których z krajami ich pochodzenia nic już nie łączy (jest tam „Włoch" nie umiejący ani słowa po włosku) i których rodziny pozbawione żywicieli przymierają głodem w Argentynie. Cała ta sprawa zasługuje na dokładne zbadanie przez opinję Europy.

Tarcia w Federacji

Od dłuższego już czasu w Federacji polskich związków obrońców ojczyzny trwa walka wewnętrzna. Jaskrawym jej dowodem był zjazd związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej P., jaki odbył się w dniu 10 bm., o czem pisaliśmy już.

Walka grupy, której przewodził generał Górecki z grupą p. Jakubowskiego, prezesa związku, prowadzona jest w dalszym ciągu. Jak się bowiem dowiadujemy, przewodniczący zjazdu p. Eugenjusz Szmidt został w sześć dni po zjeździe, t. zn. 16 bm. zwolniony z zajmowanego przezeń stanowiska komendanta straży bezpieczeństwa w zakładach amunicyjnych „Pocisk" w Rembertowie, otrzymując dwutygodniowe odszkodowanie. Lecz jaka jest przyczyna zwolnienia? Czem naraził się p. Szmidt?

Nasuwa się jedno tylko przypuszczenie, a mianowicie: p. Szmidt, w głosowaniu na przewodniczącego, otrzymał większość. Również p. Jakubowski w głosowaniu na prezesa otrzymał większość. Stąd wyciągnięto wniosek, że tak za p. Szmidtem jak też za p. Jakubowskim głosowali ci sami delegaci, a ponieważ toczy się walka z p. Jakubowskim, więc trzeba zgnębić również pana Szmidta. Zaiste, sanacja chwyta się wszelkich środków, aby dopiąć od zamierzonych celów. — Wątpić jednak należy, czy przyniesie jej to upragnione rezultaty.

Ogólne zaciekawienie budzi kwestja, co generał Górecki uczynił z orderem „Polonia Restituta", który na jego ręce złożył p. Jakubowski podczas zjazdu związku podoficerów rezerwy. Przypuszczamy, że złożył go w kapitule z odpowiednim wyjaśnieniem przyczyn, skłaniających p. Jakubowskiego do tego kroku.

* * *

Przy Federacji byłych wojskowych armij sojuszniczych, tak zw. „Fidac'u" istnieją również sekcje żeńskie poszczególnych narodów. W skład sekcyj żeńskich wchodzą te organizacje kobiece, które w czasie wojny światowej brały czynny udział w akcji wojennej. Sekcja żeńska „Fidac'u" istnieje również w Polsce, organizacyjnie przynależąc do polskiego „Fidac'u", którego prezesem jest, jak wiadomo, generał Górecki. Misją generała Góreckiego jest zupełne opanowanie przez sanację poszczególnych związków i organizacyj. Akcję w tym kierunku rozpoczął generał Górecki również na terenie polskiego żeńskiego „Fidac'u". Tu jednak napotkał na trudności i pomimo wielu wysiłków i starań, sekcja żeńska polskiego „Fidac'u" **nie dała się „usanować"**, ani też podporządkować „ideologicznym" dyrektywom gen. Góreckiego na terenie zagranicznym. Wówczas generał Górecki rozpoczął walkę, a sądząc, że z kobietami łatwo da sobie radę, ni mniej, ni więcej, tylko polską sekcję żeńskiego „Fidac'u"... rozwiązał. Naczelne władze „Fidac'u" w Paryżu, powiadomione o tym „wyczynie" generała Góreckiego, nadesłały mu pismo wyjaśniające, że zarządzenie odnośnie rozwiązania żeńskiej sekcj polskiego „Fidac'u" jest sprzeczne ze statutem gdyż rozwiązywanie sekcyj należy do kompetencyj władz naczelnych. Z tego powodu władze naczelne nie mogą przyjąć do wiadomości zarządzenia generała Góreckiego.

Jak więc widzimy, generałowi Góreckiemu nie dopisuje szczęście, ani na terenie wewnętrznym (zjazd podoficerów rezerwy, tarcia w związku inwalidów wojennych), ani też na zagranicznym, czego dowodem jest — powiedzmy oględnie — „wyjaśnienie" z Paryża naczelnych władz „Fidac'u".

Coś psuje się w „robocie" generała Góreckiego

Legjoniści przeciwko BB

Obóz sanacyjny to w nowych swoich pokładach różne jaśnie-pany, jasnowidze, eks-pacjonie, byli „kataryniarze"; różne wreszcie walety, z różnych pozbierane środowisk i roczników. Jedni chcą odzyskać utracone blaski, inni czyhają na lepszą karjerę. A wszystkie te nowe pokłady przygniatają sobą szare szeregi dawnych legjonistów.

Przytaczaliśmy, z jakim przekąsem o tych amatorach gotowego — odzywała się „Gazeta Podlaska", pisząc o 16 brygadach, które się dziś uwijają.

Ale nietylko podlascy legjoniści tak swoje żale roztaczają. „Nowy Głos Przemyski" pisze np. w ostatnim numerze (17-ym) pod tytułem „**Legjoniści przemyscy przeciw BB**":

„Mamy do zanotowania jaskrawy szczegół świadczący o paradoksalnej sytuacji, jaka wyłoniła się na gruncie sanacji przemyskiej. Oto legjoniści, ostoja obozu rządzącego, najwierniejsza awangarda Piłsudskiego wystąpiła przeciw BB! Kto był na ostatniem walnem zgromadzeniu Związku Legjonistów w Przemyślu, ten był świadkiem tej naprawdę historycznej tragikomedji.

Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy i od pierwszej do ostatniej chwili zawierało ostrą krytykę pod adresem miejscowych bebeków. Zwalczano każde posunięcie matadorów sanacyjnych, zarzucano im indolencję i niewiadomość w załatwianiu pewnych spraw, a nawet wyrażano im wprost nieufność. Cały szereg mowców zilustrował fatalne położenie materjalne byłych legjonistów, którzy znaleźli się obecnie w przeważającej części bez jakichkolwiek środków do życia i nie otrzymują żadnej pomocy ani opieki ze strony miejscowej BB. Podnoszono zewsząd, że niektóre warsztaty pracy, obsadzone zostały pseudo-sanatorami, ludźmi, którzy z ruchem niepodległościowym nie mają nic wspólnego a dorwali się posad tylko dzięki rozmaitym protekcjom."

Pojmujemy, że wielu legjonistów — tych zwłaszcza, którzy są w biedzie, boć nie wszyscy są pułkownikami — kole w oczy to, że z różnych protekcyj dostają się na posady ludzie o nielepszych od nich kwalifikacjach, a obcy dawniej ruchowi niepodległościowemu — jeżeli nie wrodzy....

Ale, co uderza w tych rekryminacjach — to wyłącznie ekonomiczne tło, na którem zarysowują się one.

Legjonistów jakby nie obchodziło to, czy ta Polska, o którą walczyli w okopach, ten obraz jaki sobie urabiali — nie został już w ich oczach i w sposób, któryby ich jednakże uderzał — zdeformowany przez napływ do sanacji żywiołów, które chciały jeno żerować na nowych warunkach.

Przynajmniej takiej nuty nie słychać. Przytłumia ją gwar: my chcemy posad. Myśmy walczyli....

O co? o posady?...

Przecież ci legjoniści jako młodzi ochotnicy wyruszający w pole, nie myśleli o tem, że... zaokupują tereny, na których zasiądą przy zastawionych dla nich stołach...

Nie boli ich fakt, że sanacja może się np. posiłkować nawet jednostkami, które w sposób drastyczny wysługiwały się zaborcom, licząc, że będzie miała z nich narzędzia tem gorliwsze, lecz utyskują na to, że im się gorzej dzieje.

Jeżeli prócz osobistego zawodu uczuwają i zawód, jako obywatele — w takim razie, jak dotąd, **z ich skarg nie wypłynęło to jasno.**

Z kraju i ze świata

—o—

ZWYRODNIAŁY SYN ZARZNĄŁ MATKĘ SWĄ NOŻEM. Mieszkańcy Pragi w Warszawie wstrząśnięci zostali wiadomością, że syn zarznął nożem swą matkę podczas sprzeczki. Przy ul. Kawenczyńskiej 8 mieszkała ze swym synem 45-letnia Elżbieta Rajchbaum, prawosławna nauczycielka muzyki. Między matką a synem często powstawały niesnaski. Podczas takiej kłótni zwyrodniały syn schwycił nóż i poderznął matce gardło. Po dokonaniu okropnej zbrodni wyszedł on na korytarz, aby umyć okrwawione ręce, lecz na widok sąsiadów zbiegł. Po północy zbrodniarz sam oddał się w ręce policji. Jak się okazuje, jest on synem Rajchbaumowej z pierwszego małżeństwa i nazywa się Morozow. Ostatnio Morozow uczęszczał do szkoły im. Wawelberga. W policji oświadczył, że czynu swego nie żałuje.

HISTORYCZNE WYKOPALISKA. W początkach kwietnia br., pewna kobieta, kopiąc piasek na roli p. Wiesnera pod Bninem w Poznańskiem znalazła małą urnę z 200 srebrnemi monetami. Okazało się, że znalezione monety pochodzą z czasów piastowskich, mianowicie z okresu denarów grubych i cienkich. Wśród znalezionych monet znajdują się także okazy obcych monet, które kursowały wówczas w Polsce. Wszystkie monety należą do rzadkości ze względu na swój wiek i są przez numizmatyków bardzo poszukiwane. — Wieść o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy i wzniecila żywe zainteresowanie. Prócz tego natrafiono w obrębie Bnina na stare cmentarzysko. Otwarto 5 grobów prostokątnych, otoczonych płaskiemi kamieniami. W każdym z nich znajdowały się urny mniejsze i większe i szereg innych naczyń.

ZBRODNICZY ZAMACH NA POCIĄG. Na odcinku Łuniniec—Sarny w pobliżu stacji Buchlicz przed przejazdem pociągu osobowego nieznani sprawcy rozkręcili szyny. Ponieważ zamach spostrzeżono zawczasu, do katastrofy nie doszło. Należy przypomnieć, że w tem samem miejscu w roku 1923 spowodowano wykolejenie pociągu i obrabowano podróżnych.

W KLOCU DRZEWA Z SOWIETÓW DO POLSKI. W pobliżu wsi Kowirowo w rejonie Dzisny, wyłowiono z Dźwiny wielki kloc drzewa, w którego wydrążonem wnętrzu znajdował się napółprzytomny 23-letni student politechniki Włodzimierz Aksakow już dwukrotnie usiłował przedostać się drogą lądową na teren Polski. Obie próby nie udały się. Wobec tego wpadł na pomysł naprawdę niezwykły: w wielkim tartaku, w Jagódce nad Dźwiną (okręg połocki) zakupił olbrzymi kloc drzewa, wyżłobił w nim otwór, wszedł i zasłoniwszy go od zewnątrz, popłynął z prądem rzeki do Polski. Groziło mu kilka razy wielkie niebezpieczeństwo. Przepływały obok niego patrolujące na Dźwinie motorówki sowieckie, ale kloc nie zwrócił ich uwagi. Ostatecznie młody człowiek wylądował w Polsce.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 27 kwietnia.

DYREKTOR FIRMY „ORJENT" OSKARŻONY O ZBRODNIĘ PODPALENIA

Głównym punktem wczorajszej rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych o zbrodnię podpalenia były zeznania biegłych księgowych Wilka i Sandhausa. Świadkowie ci w dłuższych wywodach przedstawili dokładnie stan majątkowy oskarżonego Reicherta w dniu ubezpieczenia się w Tow. asekuracyjnem na podstawie jego ksiąg. Według ich zeznań złożonych w śledztwie stan magazynów Reicherta w dniu ubezpieczenia wynosił 34.290 zł., zaś w dniu pożaru 32.160 złotych. W toku postępowania dowodowego wyszły jednak na jaw pewnych manipulacyj nie przeprowadzono książkowo tak, że po ich uwzględnieniu znawcy ocenili wartość rzeczy spalonych w magazynie w Płaszowie na 25.027 zł., a to na podstawie ksiąg handlowych. Jak wiadomo Reichert podał wartość spalonych mebli na 80.000 zł. Wobec tego obrona stanęła na stanowisku, że księgi obejmowały tylko stan magazynu z ul. Florjańskiej, nie dotyczyły jednak tego, co było w Płaszowie. Również kupował meble za uboczne dochody, których to transakcyj nie księgował. — Znawcy przeciwstawili się temu twierdzeniu, ponieważ nie były księgowane pozycje, któreby pochodziły ze sprzedaży w ten sposób zakupionych mebli. Po przesłuchaniu kilku świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

O strajk generalny 16 marca w Krakowie

W drugim dniu rozprawy o strajk generalny 16 marca w Krakowie, so. Doellinger przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków dowodowych i odwodowych, oraz przeprowadzał konfrontacje wywiadowców policji poltycznej z oskarżonymi.

Przed przesłuchaniem wywiadowców, upomniał ich so. dr. Doellinger, że jako członkowie brygady politycznej powinni z zastanowieniem zeznawać co do oskarżonych, aresztowanych w tłumie, a przeważnie nie karanych młodych chłopców.

Zeznania wywiadowców, a szczególnie konfrontowanie z nimi oskarżonych nie dało konkretnych wyników. Przeważnie świadkowie nie rozpoznawali dokładnie oskarżonych i w szeregu wypadków oświadczali, że nie przypominają sobie oskarżonych, lecz tylko na podstawie zapisków.

Po przesłuchaniu świadków adw. dr. Ringelheim postawił wniosek o dopuszczenie szeregu świadków w związku ze strajkiem, jednak sędzia odrzucił wnioski obrony.

Na sali podczas całej rozprawy w grupie oskarżonych przebywających w areszcie śledczym Pstrusiński trzymał 3-letniego synka na ręce, przyniesionego przez matkę. Dzieciak obejmował ojca, gładził po twarzy i całował.

Po zamknięciu postępowania dowodowego poczęli przemawiać prok. dr. Szypuła i obrońcy. Pierwszy zabrał głos adw. dr. Ringelheim, a następnie adwokaci mr. Zygmunt Gross, dr. Ignacy Aleksandrowicz, dr. Wilhelm Aleksandrowicz, dr. Bross, dr. Lustgarten, dr. Schuldenfrei, dr. Knoebel, dr. Kohane i dr. Schreiber.

Po powyższych przemówieniach o godz. 6 wieczór sędzia odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 12 w południe. Przemawiać jeszcze będą: adw. dr. Woźniakowski, dr. Steinsbergowa, dr. Friedman, dr. Feiner, dr. Fensterblau i dr. Menasche.

Kobieta która zabiła?

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY: SYN I OJCIEC PRZED SĄDEM

ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przeciw Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki, rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Klasyczny świadek, brat zamordowanej, **Staś Zaremba**, ze stanowiska oskarżenia nie był dość silny ani pewny w swych zeznaniach. **Chłopak 14-letni**, jednak na pytania odpowiadał inteligentnie i jasno, **chwilami tylko załamywał się i łkał, szczególnie, gdy mu wypadało opisywać tragiczną noc.**

Z zeznań Stasia wynika, że stosunek między Lusią Zarembianką a Gorgonową był poprawny i dopiero w ostatnim czasie bardzo się popsuł.

— Stałem po stronie siostry — mówi świadek — **a siostra chciała doprowadzić do zerwania między ojcem a Gorgonową.** Na tem tle powstawały **niesnaski**, między Lusią a Gorgonową.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła kiedy Gorgonowej, aby zabrała się z domu?

Staś: Lusia mówiła wprost Gorgonowej, że nie zostanie w Brzuchowicach, na co Gorgonowa odpowiedziała: **„Zobaczymy, co z tobą wpierw będzie".**

Przewodniczący: Jaki był powód wyjazdu Lusi do Szwajcarji?

Staś: Lusia mówiła, że nie może być razem z Gorgonową.

Przewodniczący: Czy Gorgonowa mówiła ojcu, że Lusia chodzi z chłopcami?

Staś: Tak.

Przewodniczący: A czy Lusia mówiła, że Gorgonowa przyjmuje obcych panów?

Staś: Tak, Lusia mówiła na początku. Później ojciec sam wiedział.

Przewodniczący: — Czy ojciec mówił wam, że chciałby zerwać z Gorgonową?

Staś: Ojciec mówił o tem Lusi. Stosunki między Lusią a Gorgonową psuły się coraz bardziej, i Lusia, aby nie mieszkać z Gorgonową, dostała mieszkanie przy ul. Potockiego.

STRASZNA NOC

Przewodniczący: A jak to było 30 grudnia?

Staś: Wpierw wrócił z dworca ojciec, a potem Lusia. Weszliśmy przez kuchnię do jadalni. Ojciec czytał gazetę, a Gorgonowa książkę. Gdy weszliśmy, Gorgonowa wyszła z pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Gdy szedłem spać, Gorgonowa leżała w łóżku i czytała książkę. Ja poszedłem po wodę, którą zaniosłem ojcu. Potem pożegnałem się z ojcem i przeszedłem przez pokój Gorgonowej do swojej sypialni. Gorgonowa była w koszuli kremowej. (W tej chwili świadek podchodzi do stołu, gdzie leżą koszule Gorgonowej i pokazuje koszulę podobną). Później, mówi Staś, oglądaliśmy z siostrą gazetę „Naokoło Świata" i poszliśmy spać. Drzwi od werandy były zamknięte.

Przewodniczący: Czy, gdy ktoś chciałby wejść do holu z zewnątrz, mógłby to uczynić?

Staś: Nie, bo klucz tkwił od wewnątrz.

Następnie Staś opowiada, że słuchał przed zaśnięciem radja. W pokoju Gorgonowej było jasno, widział to przez szparę. Gdy zasnął,

ZBUDZIŁ GO SKOWYT PSA.

Wstał i chciał wyjść. Zobaczył w holu jakąś postać, otuloną w futro. Postać poszła w kierunku werandy.

Przewodniczący: Dlaczego Staś nie wszedł do holu?

Staś: Nie wiedziałem co robić, byłem przestraszony. Krzyczałem tylko: **Lusia zamordowana.**

Gdy weszła Gorgonowa do pokoju, gdzie leżała Lusia, była ubrana w bronzowe futro i pantofle Ja pobiegłem po lampę. W międzyczasie przyszedł ojciec i począł wołać o doktora. Służąca poszła po wodę, Gorgonowa po doktora, a później ogrodnik przyszedł i poszedł na posterunek. Później przyszedł żandarm wojskowy i poszliśmy oglądać ślady na śniegu.

WAŻNE SZCZEGÓŁY

Przewodniczący: Komu Staś powiedział, że ta postać, co ją widział, to Gorgonowa?

Staś: Komisarzowi Respondowi i wywiadowcy.

Przewodniczący: A jak przybył dr. Psala, to co robiła Gorgonowa?

Staś: Stała obok, ale czasem wychodziła.

Przewodniczący: Czy to prawda, że Lusia miała listy Gorgonowej od obcych mężczyzn?

Staś: Tak, nosiła je zawsze w torebce.

Prokurator: Czy pan widział kiedy jakiegoś obcego mężczyznę u Gorgonowej?

Staś: Tak, zaraz w lecie przyjechał jeden pan. Jak on tam był, miał przyjechać ojciec. Powiedzieliśmy Gorgonowej, że ojciec idzie, a wtedy wypuściła go tylną furtką.

Obrońca: Kiedy Lusia pokazywała panu listy pisane do Gorgonowej?

Staś: W lecie. Ale później już tych listów nie było. Następnie Staś opisuje niejasno ową postać, którą widział w holu i twierdzi, że dopiero później uprzytomnił sobie, że to była Gorgonowa.

ZEZNANIA INŻ. ZAREMBY

Inż. **Zaremba** opowiada historję poznania się z Gorgonową i powody przyjęcia jej za gospodynię. Z dziećmi początkowo obchodziła się dobrze, a gdy miała przyjść na świat Roma, poczęła się zmieniać na gorsze. Jeśli chodzi o plany małżeńskie, to przedewszystkiem chodziło mu o Romę. Chciałem — mówi Zaremba — aby była to moja córka.

Przewodniczący: Czy pan wyjeżdżał z Gorgonową do Krakowa?

Inż. Zaremba: Tak, na zjazd budowlany. Gorgonowa mi towarzyszyła. W drodze powiedziałem jej, że musi upozorować nasz związek. Oświadczyła dzieciom, że się pobrali, ale one temu nie wierzyły.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła że do Gorgonowej przychodzą mężczyźni?

Zaremba: Raczej nie, bo mówiła, że nie chce robić mi przykrości.

Przewodniczący: Ale pan robił Gorgonowej wyrzuty z powodu przyjmowania mężczyzn?

Zaremba: Tak, Zrobiłem jej uwagę, aby tego nie robiła.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła wprost panu, że stosunek z Gorgonową należy zerwać?

Zaremba: Tak, często mówiło się o tem, ale mnie do tego nie trzeba było namawiać.

Zaremba opisuje przebieg tragicznej nocy, opowiada szczegóły, pokrywające się mniej więcej z aktem oskarżenia. Co do tajemniczej postaci w holu nie może dać jasnej odpowiedzi, czy była to wogóle jakaś osoba. Widział jakąś bezkształtną kupę czy też cień jakiejś postaci.

Następnie zeznawała świadek Marja Lup, służąca Zaremby, która nic ciekawego do sprawy nie wnosi. Co do złego traktowania dzieci przez Gorgonową, to tego określić nie może, zaznacza tylko, że dzieci żaliły się na nią z powodu złych potraw.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

TELEGRAMY

JEDNOSTRONNY ZJAZD GOSPODARCZY

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o 10 rano w sali posiedzeń Senatu otwarty został zjazd przedstawicieli samorządów gospodarczych w obecności 150 delegatów. Obradom przysłuchiwał się prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu. Do najciekawszych referatów należał referat prof. Adama Krzyżanowskiego z Krakowa, którego zdaniem dzisiejsze stosunki przybierają obrót niepomyślny. Prof. Krzyżanowski bardzo krytycznie odnosi się do polityki wiceministra skarbu p. Starzyńskiego (zapewne z powodu jego „etatyzmu"). Uchwalono szereg rezolucyj.

Zaznaczyć należy, że zjazd był w ten sposób zorganizowany, że nosił charakter raczej formalny. Nawet sami uczestnicy zjazdu wyrażają się o nim krytycznie.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 23 b. m. wynosiła 338.814, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 4787 osób.

ZASTRZELENIE DYREKTORA FABRYKI

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o 2 po południu na ul. Mazowieckiej przed cukiernią Ziemiańską zastrzelony został dyrektor zakładów żyrardowskich Gustaw Kellner. Zabójstwa dokonał b. urzędnik tych zakładów Stanisław Łachocki, który dwukrotnie strzelił do Kellnera. Już pierwszy strzał zwalił K. z nóg. Zabójcę ujęto i odprowadzono do I komisarjatu, gdzie przyznał się do czynu, podając jako powód zemstę za wydalenie go z pracy przez Kellnera. Zabity był z pochodzenia Francuzem, w Polsce przebywał od 6 lat.

DRUGA REWIZJA U „JASNOWIDZA"

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze donoszą, że podprokurator przy sądzie okręgowym p. Bacciarelli dokonał drugiej rewizji u „jasnowidza" inż. Ossowieckiego. Podobno skonfiskowano wiele materjału obciążającego.

KATASTROFA LOTNICZA NAD WARSZAWĄ

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.) Dziś o g. 10 przedpołudniem z lotniska wojskowego wystartował do lotu ćwiczebnego samolot typu „Spad", pilotowany przez porucznika Józefa Tańskiego z 1 pułku lotniczego. Gdy aparat znalazł się na wysokości 1500 m., pilot stwierdził defekt w motorze. Na lądowanie nie było już czasu, pilot wyskoczył przy pomocy spadochronu i wylądował bez szwanku. Aparat spadł obok toru wyścigowego i roztrzaskał się.

KOMUNIŚCI WOBEC HITLEROWCÓW W SEJMIE PRUSKIM

Berlin, 26 kwietnia. Z kół komunistycznych donoszą, że frakcja komunistyczna sejmu pruskiego wszelkiemi środkami przeszkodzi zamiarom utworzenia rządu hitlerowskiego w Prusiech. Z tej też przyczyny frakcja komunistyczna będzie głosowała w sejmie przeciw zniesieniu nowego rozporządzenia w sprawie wyboru prezydenta sejmu zwykłą większością głosów.

Berlin, 6 kwietnia. Rząd pruski zwołał nowy sejm pruski na dzień 24 maja. W dniu tym poda się rząd premjera Brauna do dymisji, pozostanie jednak w urzędzie do czasu wyboru nowego premjera.

Berlin, 26 kwietnia. Konwent senjorów uchwalił zwołać Reichstag na 9 maja na krótką sesję budżetową.

PRASA ANGIELSKA O WYBORACH PRUSKICH

Londyn, 26 kwietnia. Omawiając wynik wyborów do Sejmu pruskiego, „Times" stwierdza, że poraz trzeci już odparty został atak Hitlera na republikańskie Niemcy. Mimo to sukces Hitlera jest tak znaczny, że coraz poważniej należy się liczyć z jego wpływami na politykę Niemiec. Przy tej sposobności należy podkreślić zasługi Brauna w obronie demokratyzmu. To też jego i Severinga zasługą jest, iż Hitler nie zdobył przeważającej większości. Wśród ogólnego zamieszania, jakie wywołał znaczny sukces Hitlera, należy pamiętać, że w dziedzinie polityki zagranicznej niema większej różnicy między celami Hitlera a Brüninga. Obecnie klucz znajduje się w rękach centrum.

Także „Daily Herald" podkreśla zasługi Brauna i Severinga w walce o demokrację i rozsądek. Straty partji socjalistycznej były może nieuniknione w czasach tak chaotycznych, jak obecne, w których ekstremiści i awanturnicy rozmaitych gatunków tak łatwy posłuch znajdują w większej części ludności.

ZAWALENIE SIĘ HISTORYCZNEJ WIEŻY

Berlin, 26 kwietnia. W Neuss, w Nadrenji, runęła dziś historyczna wieża, wybudowana przez Rzymian. Część wieży spadła na leżący w pobliżu klasztoru Augustyne, który został poważnie uszkodzony i musiał być ewakuowany. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

NAPAD HITLEROWCÓW NA URZĘDNIKÓW FRANCUSKICH

Paryż, 26 kwietnia. Wedle doniesień z Metzu na granicy Zagłębia Saary a Palatynatu reńskiego doszło do poważnego zajścia, które niewątpliwie pociągnie za sobą interwencję dyplomatyczną. W małej miejscowości Brenbach zatrzymała francuska straż celna pewnego Niemca usiłującego przemycić części składowe do roweru. Podczas spisywania z nim protokołu wtargnął do budynku straży celnej tłum narodowych socjalistów, złożony z około 300 osób i z okrzykiem „niech żyje Hitler", rzucił się na francuskich urzędników celnych, odbijając zatrzymanego przemytnika. Urzędnicy celni, widząc się zagrożonymi, schronili się na terytorjum francuskie.

JAK PÓJDĄ DALSZE PRACE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 26 kwietnia. Komisja główna na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem przyjęła wczorajsze uchwały biura prezydjalnego konferencji rozbrojeniowej w sprawie dalszych prac konferencji. Na początku posiedzenia prezydent **Henderson** oświadczył, że prezydjum postanowiło skrócić przerwę świąteczną i przerwać prace konferencji jedynie od piątku 13 do poniedziałku 16 maja. Dalej oświadczył Henderson, że przez przyjęcie uchwał w sprawie rozbrojenia jakościowego **konferencja weszła w stadjum decydujące** i dlatego koniecznem jest, aby komisje techniczne bez wchodzenia w zasady powziętych uchwał w sprawie rozbrojenia jakościowego orzekły, które gatunki broni wchodzą w tym wypadku w rachubę. Co się tyczy broni chemicznej i bakterjologicznej, może być w razie potrzeby powołana komisja mieszana, złożona z rzeczoznawców wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa. — Prezydjum proponuje chwilowe odroczenie obrad komisji głównej aż do czasu przedłożenia odpowiednich uchwał komisyj technicznych. Sądzi bowiem prezydjum, że wolny czas wykorzystają kierownicy delegacyj do rozmów prywatnych nad kwestjami, dotyczącemi art. 1 projektu konwencji, które nie były jeszcze rozpatrywane przez komisję główną. W dyskusji zabrał jedynie głos delegat francuski **Paul-Boncour**, który domagał się jasnego stwierdzenia, że w dziedzinie rozbrojenia jakościowego nie zostala jeszcze rozstrzygnięta definitywnie kwestja, — czy broń zaczepna ma być zakazana, czy umiędzynarodowiona. Delegacja francuska stoi na stanowisku, że komisje techniczne nie mogą rozstrzygać, co się ma stać z tym lub innym gatunkiem broni, mogą natomiast stawić wnioski co do jednej lub drugiej alternatywy. Kwestję umiędzynarodowienia pewnych gatunków broni będzie można definitywnie rozstrzygnąć dopiero po zbadaniu propozycji francuskiej.

KONFERENCJA REPARACYJNA 16 CZERWCA

Londyn, 26 kwietnia. Rząd angielski zwrócił się na drodze dyplomatycznej do rządu francuskiego, belgijskiego, włoskiego, japońskiego i niemieckiego z zapytaniem, czy godzą się na 16 czerwca — jako termin rozpoczęcia konferencji reparacyjnej w Lozannie. Jak z kół poinformowanych donoszą, wymienione rządy nie sprzeciwią się zwołaniu konferencji w terminie oznaczonych przez rząd angielski.

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY WŁOCHAMI A JUGOSŁAWJĄ

Rzym, 26 kwietnia. Wczoraj podpisany został układ dodatkowy do układu handlowego jugosłowiańsko-włoskiego z roku 1924, na podstawie którego Włochy zobowiązują się do obniżenia cła na skóry, zboże i bydło, w zamian za co Jugosławja obniży cło na włoskie produkty przemysłowe. — Oprócz tego układ dodatkowy przewiduje utworzenie mieszanej komisji jugosłowiańsko-włoskiej, której zadaniem będzie zbadanie możliwości zwiększenia obrotu handlowego między obydwoma państwami.

BOMBY W PORTUGALJI

Paryż, 26 kwietnia. Na jednem z przedmieść Lizbony wykryła policja portugalska skład bomb i materjałów wybuchowych, należący do partji komunistycznej. W ręce policji wpadło około 150 gotowych bomb i znaczne zapasy materjałów wybuchowych. Aresztowano w związku z tem 20 osób. Policja sądzi, że bomby te przygotowywali komuniści na 1 maja.

WIZYTA TURECKA W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 26 kwietnia. Premjer turecki Ismet Pasza udający się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Tewfik Ruždy beja, osobistości ze świata politycznego i przemysłowego, oraz dziennikarzy tureckich, z wizytą oficjalną do Rosji sowieckiej przybył dziś do portu w Odessie na pokładzie statku sowieckiego „Gruzja". Premjer turecki zamierza zabawić w Rosji 4 tygodnie.

NOWE ROKOWANIA W SZANGHAJU

Londyn, 26 kwietnia. Poseł angielski w Szanghaju i przewodniczący delegacji chińskiej do rokowań chińsko-japońskich rozpoczęli dziś z rządem chińskim pertraktacje w sprawie ponownego podjęcia rokowań chińsko-japońskich w sprawie zawieszenia broni. Jak z chińskich sfer oficjalnych donoszą, Chiny skłonne są do podpisania każdego układu, któryby nie obrażał uczuć patrjotycznych narodu chińskiego i nie był sprzeczny z uchwałami Ligi Narodów.

Genewa, 26 kwietnia. Komisja 19-tu ustanowiona przez nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów w celu prowadzenia obrad w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego odbyła dziś posiedzenie poufne. Jak słychać, obrady komisji prowadzone były pod znakiem pomyślnych wiadomości, jakie miały nadejść z Szanghaju, wedle których rokowania chińsko-japońskie doprowadziły do porozumienia i jutro ma być podpisany chińsko-japoński układ w sprawie zawieszenia broni.

Subwencję dla TUR zagarnęły bebesyny

Krakowska t. zw. tymczasowa rada miejska (przez nikogo nie wybrana, lecz mianowana) obradowała wczoraj nad zamknięciem rachunkowem Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa. Przy rozdziale zysków uchwalając subwencje, Kasa Oszczędności tradycyjnie postanowiła dać 1.000 zł. subwencji dla TUR.

Otóż w rzekomej radzie miejskiej wystąpił przeciw temu znany naszym czytelnikom sanacyjny dyrektor gimnazjum Rutkowski, wnosząc o skreślenie tej subwencji. Senator Rolle stanął w obronie TUR, przytaczając jego bezmała 40-letnie zasługi na polu oświatowem.

Wkońcu na wniosek sędziego Czuchajowskiego uchwalono TUR pozbawić subwencji, a przeznaczone na ten cel przez Kasę Oszczędności 1.000 zł rozdzielić: w połowie na restaurację kopca Kościuszki, a w drugiej połowie dla BBS-owskiego tylko fikcyjnie istniejącego instytutu im. Żeromskiego.

Obchód w niedzielę 1 Maja powinien wypaść imponująco!

KRONIKA

TEATR WIELKI:
Środa, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Czwartek, godz. 8: „Faust".

TEATR ROZMAITOŚCI:
Środa, godz. 8: „Roxy".
Czwartek, godz. 8: „Mezalians".

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM PO NAJNIŻSZYCH CENACH

W niedzielę 1 maja o godz. 3.30 pop. odegraną zostanie w Teatrze Wielkim

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

w doskonałej inscenizacji Leona Schillera. Sztuka ta będąca atrakcją dotychczasowego sezonu teatralnego ściągnąć powinna do teatru jak największe rzesze. Bilety są już do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie partyjnym, przy ul. Rutowskiego 23 II p.

—ooo—

DWIE DERKI zostały skonfiskowane ze składu Kohna Mozesa (Tkacka 19). Sprawcę kradzieży w osobie Leinwiedera Izaaka (Tkacka 38) przyłapano na gorącym uczynku kradzieży.

BIELIZNĘ I GARDEROBĘ skradziono z mieszkania, po uprzedniem otwarciu wytrychem, p. Anis Auguście (Zniesienie). Wartość bielizny i garderoby równa się 775 zł.

Z NARZĘDZIAMI DO WŁAMANIA zatrzymano w dniu wczorajszym Machnickiego Edwarda, znanego złodzieja mieszkaniowego.

NAGLE ZACHOROWAŁA Buczyńska Zofja, służąca Fiszmana Aleksandra (Kraszewskiego 17), którą pogotowie odwiozło do szpitala.

SZTUCZNY ŚCISK chciał zrobić na przystanku tramwajowym Dorner Jakób (Słoneczna 3), znany złodziej kieszonkowy. Policja dopatrzyła się jakichś zdrożnych celów w „robieniu ścisku" przez Dornera i zabrała go bezpośrednio z przystanku tramwajowego na komisarjat, a potem osadziła w areszlach.

CZYŻBY ZAMACH SAMOBÓJCZY? We wtorek o godz. 4 popol. zgłosił się na pogotowie ratunkowe Tadeusz Jankowski, z raną postrzałową w okolicy serca. Twierdzi, że się postrzelił przypadkowo. Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

Rząd zwinął warzelnię soli w Stebniku

KONFERENCJA CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW Z „TESPEM" WE LWOWIE

W sprawach zastanowienia warzelni soli i zredukowania 75 ludzi w Stebniku, w sprawie wynagrodzenia za urlop, kosztów egzekucyjnych, prawa korzystania z łazienek dla prowizjonistów, pomocy dla bezrobotnych, akcji dożywiania dzieci w szkołach itd. odbyła się we Lwowie dnia 21 bm. konferencja Centr. Związku Górników z „Tespem".

W wyniku konferencji spisano protokół mocą którego postanowiono:

1) Warzelnia zostaje zamknięta na skutek decyzji ministerstw skarbu oraz przemysłu i handlu.

2) Z pośród zredukowanych 75 robotników firma „Tesp" zatrzymuje w pracy najbiedniejszych, razem 13 robotników, a reszta zostaje zredukowana. Z pośród zredukowanych zostało przeznaczonych do prowizji z tytułu nabytego prawa 31 robotników. Robotnicy zredukowani w liczbie 26, którzy nie wykorzystali w tym roku urlopów, otrzymują po 100 złotych za urlop.

3) Koszty sądowe egzekucyjne z tytułu procesu o rozwiązanie stosunku służbowego zapłacić się mające firmie: dyrekcja zrzekła się tych kosztów.

4) Przyznano prawo prowizjonistom dalszego korzystania z łazienek i parni na zasadzie specjalnego regulaminu.

5) Uzupełnienie urządzenia łazienek i parni dla pracujących zostało z powodu kryzysu odłożone na później, a tylko niezbędne urządzenia na przechowanie ubrań będą sporządzone.

6) Dyrekcja „Tespu" wyasygnuje narazie na okres 3-ch miesięcy kwotę po 600 zł. miesięcznie do dyspozycji kierownictwa kopalni, która to kwota — w porozumieniu z delegatami robotników przeznaczona zostanie na zapomogi dla najbiedniejszych robotników z pomiędzy zredukowanych przez kop. w Stebniku.

7) Zarząd „Tespu" przystępuje na okres 2-ch miesięcy tj. maja i czerwca br. do akcji dożywiania dzieci w szkołach na terenie Stebnika

8) Sprawy sporne odnośnie do różnych pretensyj robotników, Zarząd „Tespu" będzie się starał załatwiać polubownie, by w ten sposób unikać procesów sądowych.

W konferencji brali udział: z ramienia CZG sekretarz okręgowy tow. Franciszek Haluch, imieniem oddziału w Stebniku, tow. Sławicz Andrzej, Kurtiak Jan, Horysławski Marcin i Zubrzycki Bazyli; z ramienia „Tespu" pp. dyr. L. Horoch, inż. Wierzbny, sekr. Jezierski i Stefan Szolc.

Sabotaż Międzynarodowej Organizacji Pracy

PRZEZ NASZYCH PRZEDSIĘBIORCÓW

Sanacyjna „Gazeta Polska" w numerze z dnia 21 bm. przynosi sensacyjną wiadomość a mianowicie w sprawozdaniu o odbywającej się obecnie XVI sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie zaznaczono, że polscy delegaci rządowi i delegaci pracowników we wszystkich komisjach wybranych dla przygotowania dyskusji na plenum uzyskali liczną i odpowiadającą ich życzeniom reprezentację. Jedynie grupa pracodawców polskich ograniczyła się do tylko jednego miejsca w komisji wieku minimalnego. Jako przyczynę tego zaniedbania przytacza organ pułkownikowski „niedostateczne obesłanie tegorocznej konferencji przez pracodawców". Ponieważ naszym fabrykantom i obszarnikom nie zbywa na chętnych odbywania podróży wiosennej nad brzegi Lemanu, a kwestja kosztów nie może odgrywać roli, musi widocznie zachodzić głębsza przyczyna.

Dla nas sprawa ta byłaby bez znaczenia, gdyby ten sabotaż spowodował tylko ujemne skutki dla fabrykantów samych (rolnicy nie mają tam zastępstwa). Ale ponieważ na tych komisjach genewskich decyduje ilość głosów obecnych, takie niedostateczne obesłanie konferencji przyczyniło się do osłabienia reprezentacji Polski w stosunku do innych państw.

Organ sanacyjny przypuszcza, że organizacje pracodawców polskich niedostatecznie oceniają doniosłość spraw dyskutowanych na terenie genewskim — może już w niedalekiej przyszłości panowie przemysłowcy będą żałowali, że tak mało dbali o interes państwa polskiego, zwłaszcza gdyby ta międzynarodowa organizacja w myśl zapowiedzi dyrektora tow. Thomasa uzyskała wpływ na rozdawnictwo i finansowanie międzynarodowych robót publicznych — a wtedy może być za późno.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. We wtorek aresztowano Jerzego Dudę, który pod pretekstem werbowania urzędników i robotników dla firmy „Dom opałowy" wyłudził większą gotówkę od szeregu osób.

ADAM BOBER

Moje obrazki

NIEKONCESJONOWANE HOTELE

Bardzo często czyta się w kronice policyjnej o aresztowaniu różnych osobników, o których podaje raport policyjny przeważnie stereotypowo: „bez zajęcia i miejsca zamieszkania".

Że w obecnych czasach „radosnej twórczości" jest bardzo wielu ludzi bez zajęcia i mieszkania wiemy aż nadto dobrze, bo zjawisko to potęguje się od lat sześciu bez przerwy. Ale ci ludzie bez miejsca zamieszkania... jeżeli nie mieszkają, to przynajmniej gdzieś śpią.

Wobec takich braków w raportach policyjnych postanowiłem na własną rękę dowiedzieć się o miejscu zamieszkania poważnej liczby mieszkańców miasta.

Będąc bezrobotnym miałem czas po temu. Wybrałem się po 10 godzinie wieczorem na miasto. Zaszedłem do zaułków, między stragany, rozwalone kamienice a wkońcu do knajp ostatnich zajrzałem.

Między straganami i rozwalonemi kamienicami spać nie można z dwóch powodów: może cię bracie wytropić policjant lub złodziejaszek. Pierwszy zabierze cię na „siano", drugi może cię pozostawić bez butów, czapki itd.

W knajpie dowiedziałem się, gdzie można się przespać: na Zamku, Wulce, stryjskim cmentarzu — bezpłatnie, lub pod dachem za opłatą 50 groszy.

Wybrałem to drugie, jako więcej bezpieczne. Jeden z usłużnych gości zaprowadził mnie do takiego niekoncesjonowanego hotelu, którego właścicielka odstępuje chętnie wolne miejsca ludziom bezdomnym.

Wchodzimy do mieszkania. Pokój, nyża i kuchnia. Ci, którzy wcześniej przyszli lub są stałym „mieszkańcami" śpią na łóżkach, „bufalach", tapczanach lub kufrach. Reszta na krzesłach, ławkach lub stołach. Całkiem spóźnieni lub niecoczekiwani leżą na podłodze pod ścianami.

Właścicielka z mężem i dziećmi ma miejsce w łóżku. „Goście" — gdzie kto może. Naliczyłem w tych trzech ubikacjach 57 osób oprócz gospodarzy!

Gospodyni i właścicielka tego hotelu dostarcza również posiłek swoim gościom za skromną opłatą. Jest tam wódka, piwo, kiełbasa, chleb, papierosy, słowem, czego „dusza zapragnie".

Ulokowałem się na krześle, prosząc przedtem gospodynią, by mię wcześnie zbudziła, podając, iż muszę być na dworcu o 4 rano. Przyrzekła i dotrzymała.

Jakie tam powietrze było, jakie wyziewy, zbędnem byłoby opowiadać...

Rano zostałem zaproszony na noc następną, przyczem dowiedziałem się, iż „moja gospodyni" ma wiele innych jeszcze groźnych konkurentek, które nawet za mniejszą opłatą przenocowują „gości".

Ze sportu

TRENINGI BOKSERSKIE „GRAFIKI". Treningi bokserskie „Grafiki" są prowadzone bez przerwy i odbywają się w poniedziałki i środy od godziny 18 do 21 w sali własnej przy ul. Piekarskiej 18, I piętro. W dniach najbliższych rozpoczyna się nowy kurs dla początkujących. Zgłoszenia do sekcji i na kurs przyjmuje kierownik sekcji każdorazowo przed treningiem. Treningi sa prowadzone przez instruktora.

„Symulant“ umarł

KARYGODNE OSZCZĘDZANIE NA CHORYCH W LWOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Ostre i bezwzględne nakazy oszczędzania w Kasach chorych, grożenie lekarzom, że będzie się im strącać z poborów, gdy zapisują droższe a skuteczne leki, nakazywanie odmawiania zasiłków chorym, bo nie starczy pieniędzy na wypłatę poborów, wreszcie każdy pracownik Kasy, tak lekarz, jak pracownik administracyjny jest zagrożony na swej posadzie, gdy nie będzie gorliwie wypełniał zarządzeń oszczędnościowych — to sprawia, że aparat Kasy jest psychicznie nastawiony przeciw każdemu zgłaszającemu się po świadczenia choremu. W tej atmosferze „społecznego nastawienia“ zdarza się coraz częściej, że „symulanci“ z powodu odmówienia im pomocy giną bez opieki. Taki niesłychany wypadek zaszedł ostatnio w lwowskiej Kasie chorych.

Ciężko chory, nękany krwotokami Gabrjel Kiesler zgłosił się do lekarza kasowego dnia 1 kwietnia. Lekarz odesłał chorego do komisji gruźliczej, która dnia 4 kwietnia orzekła, że „zdolny do pracy“ — „leczenie w przychodni“. Gdy chory czuł się coraz gorzej, zgłosił się 8 kwietnia ponownie do Kasy, skąd przez komisję gruźliczą odesłano go do „superrewizji“ dla orzeczenia, czy jest do pracy zdolny. Stąd odesłano go 12 kwietnia do badania bakterjologicznego i do zbadania nosa. Tam badają go przez trzy dni. A tymczasem chory nie ma z czego żyć, jego niezdolność do pracy jest ciągle przedmiotem badań do dnia 15 kwietnia. Wreszcie 16 kwietnia dostaje się chory do lekarza, który nareszcie przeznacza go do sanatorjum dla gruźlików.

Już tego dnia chory nie może się zgłosić do sanatorjum, następnego dnia dostaje gwałtownego krwotoku. Sąsiadka z trudem zdołała go doprowadzić do sanatorjum. Ale jest niedziela i portjer orzeka, że „tylko w nagłym wypadku“ przyjmuje się chorych w niedzielę. Dodać trzeba, że do sanatorjum Kasy przyjmuje się przedewszystkiem prywatnych chorych, kasowym robi się nieludzkie wprost trudności. Nieszczęśliwy Kiesler musiał wrócić do domu, bo wypadek „nie był nagły“, a następnego dnia miał taki krwotok, że wezwano stację ratunkową, która odwiozła go do szpitala. Tam „symulant“ kasowy dnia 22 bm. po wszystkich przejściach z lecznictwem kasowem, zakończył życie.

Tak tragicznie wygląda instytucja ubezpieczenia społecznego po „usanowaniu“, a ubezpieczeniu pytają słusznie, na jakie właściwie cele płacą za rzekome ubezpieczenie na wypadek choroby?

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dziś we środę o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY JANOWSKA—KLEPARÓW. Zebranie w lokalu organizacji we środę 27 bm. o godz. 6 wiecz. Referuje tow. Skalak. Obecność członków obowiązkowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ZAMASTYNÓW. Zebranie we czwartek 28 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu organizacji. Na porządku dziennym referat tow. Górskiego. Uprasza się towarzyszów o punktualne przybycie.

PORADNIA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) w II kole TUR czynna we wtorki punktualnie o godz. 6 pop. Lekarka specjalistka udziela bezpłatnej porady wychowawczej matkom, których dzieci kłamią, są krnąbrne, leniwe, dokuczliwe, nerwowe i wogóle trudne do prowadzenia. Dzieci poprzednio zgłoszone mają pierwszeństwo.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość“.
CASINO: „C. k. rezerwista“.
CHIMERA: „Pix Jana“ (Bebe Daniels).
GRAŻYNA: „Kochanek o północy“ (Janette MacDonald).
KOPERNIK: „Przygoda miłosna“ i „Miłość na bezdrożu“.
LEW: „Harry Peel: Wszystko dla dziewczynki“.
MARYSIEŃKA: „Przygoda miłosna“ i „Miłość na bezdrożu“.
MIRAŻ: „Dwaj malcy“ — dwie serje razem.
OAZA: „Miłość w pustyni“.
PALACE: „Szanghai-ekspress“.
PAN: „Małżonek wbrew woli“.
SŁOŃCE: „Ostatni romans“.
STYLOWY: „Nibelungi“ i „Zemsta Krymhildy“.
UCIECHA: Olga Czechowa, Schleton, Jon Czechow: „Trójka“. oraz „Zemsta“ George O'Brien.

RADJO LWOWSKIE

Środa 27 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Poranek szkolny. 12.45: Gramofon. 14.55: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Lwowski kącik harcerski. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: „Wśród książek“. 16.35: Gramofon i „Silva rerum“. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „Krajobraz, widziany przez soczewkę“. 17.35: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. — 19.15: Komunikat rolniczy. 19.25: Gramofon. 19.30: Pogadanka literacka. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert kapeli „Wołga“ z Warszawy. 20.50: Kwadrans literacki. 21.05: Arje i pieśni z Warszawy. 21.35: Recital skrzypcowy Henryka Mar'eau z Warszawy. 22.30: Dodatek do dziennika radiowego. 22.45: „Jerzy Büchner, niemiecki poeta rewolucji“. 23.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

MEBLE I SPRZĘTY

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.